

Finałowa scena tego spektaklu (tocząca się, jak wiadomo, w domy gry) – choć rozpoczęta od razu frywolną piosenką Tomskiego z pominięciem wstępnych epizodów – zrobiona jest rzeczywiście świetnie: rozwija się logicznie, ma właściwy klimat, pulsuje dramatycznym napięciem i urzeka widzów prawdą toczących się wydarzeń oraz siłą tragicznej ekspresji. Gdybyż to samo dało się powiedzieć o całym przedstawieniu...

Niestety: z pierwszych scen opery (także z orkiestralnego wstępu do nich) właściwy dzieła Czajkowskiego klimat tajemniczości i romantycznej tęsknoty wyparował niemal zupełnie. Grupa mężczyzn omawiających wydarzenia ostatniej nocy w kasynie wygląda ma nijaki; przysłuchujący się im Herman nie jest oficerem (choć powinien nim być), hrabia Tomski, śpiewający niesamowitą balladę o dawnych przygodach w Wersalu młodej wówczas Hrabiny, wygląda na ulicznego obdartusa, a jeden z graczy, Czekaliński, przypomina karykaturę pajaca.

W drugiej odsłonie pierwszego aktu (pałac Hrabiny) wytworna szlachcianka Paulina figuruje w białych spodniach, a wzór dobrych manier – Guwernantka – przypomina raczej służącą. Rodzajowy chór nianiek z dziećmi w parku oczywiście zniknął, podobnie jak w akcie następnym sielankowy obrazek w stylu rokoko,

Hrabina z dziurą na kolanie

JÓZEF KAŃSKI

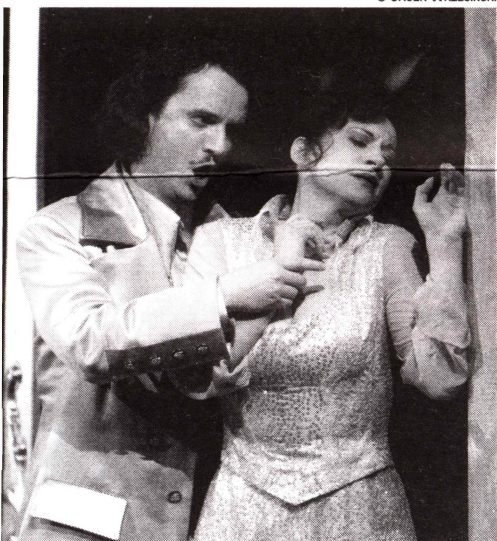
wyraziście kontrastujący z narastającą atmosferą grozy i bliskiej tragedii. Wypełniająca zaś większą część tego aktu wielka scena balowa rozpoczyna się chórem śpiewanym nie wiedzieć czemu przy opuszczonej kurtynie. W trakcie owego balu książę Jelecki występuje i śpiewa swoją arię do Lizy w płaszczu; stara Hrabina zaś przy-

bywa tu samotnie, bez żadnej asysty, a do jej niespodzianego spotkania z Hermanem (to kluczowy moment tej sceny, który w niejednej inscenizacji robił wstrząsające wrażenie) w ogóle nie dochodzi!

Z kolei w następnej scenie, kiedy staruszka udaje się na spoczynek, a trawiony obłędnym pragnie-

Scena zbiorowa z II aktu





ADAM RUCIŃSKI (*Jelecki*) i EWA BIEGAS (*Liza*)

niem zdobycia tajemnicy trzech kart Herman zakrada się do jej sypialnej komnaty, widzimy ją w dziwnie bylejakiej bieliźnie (nocnej?), dziurawej i obszarpanej, co wydaje się wręcz niesmaczne. Komu i na co było to potrzebne?

Nie zajmowałbym się zresztą tak szczegółowo wyglądem poszczególnych postaci i scenariem niektórych obrazów, gdyby nie fakt, że wszystkie te dziwactwa ewidentnie niweczyły nastrój poszczególnych scen i gmatwały uczuciowe relacje między protagonistami oraz osłabiały ich temperaturę. Skoro bowiem nie wia-

domo było dokładnie, kto jest kim?... Dodajmy jeszcze, że w akcie trzecim nieszczęsna Liza oczekuje Hermana na moście nad Newą boso, w odzieniu zbliżonym do nocnej koszuli (a rzecz dzieje się wszak w Petersburgu i to zimową porą!); czy miało to w jakikolwiek sposób wzmocnić wymowę tej sceny, czy raczej wzmacniało uczucie sztuczności i fałszu? Chyba jednak to drugie...

Dobrze, iż najważniejsza w końcu muzyczno-wokalna strona tego spektaklu miała sporo jasnych punktów, choć i ona pozostawiła w sumie wrażenie sporego niedosytu. Na partyturze Damy pikowej potknął się już niejeden wybitny i doświadczony kapelmistrz; trudno tedy dziwić się, że rzucona na tak głęboką wodę młoda dyrygentka Iwona Sowińska z natury rzeczy ograniczyła się do w miarę czystego i precyzyjnego poprowadzenia kolejnych epizodów dzieła (za co także należy ją pochwalić), bez głębszego wszakże zaangażowania emocjonalnego, którym też nie była w stanie natchnąć głównych bohaterów w ich namiętnych ariach i duetach. Niemniej w partii nieszczęśliwej Lizy bardzo ładnie spisywała się laureatka ostatniego Konkursu Moniuszkowskiego Ewa Biegas; skromniejszą partię jej przyjaciółki Pauliny pięknie zaśpiewała Anna Lubańska. Rozliczne trudności zdradliwej partii Hermana z po-

wodzeniem pokonywał niezawodny Krzysztof Bednarek – zbyt może chłodny w pełnej żarliwego uczucia pierwszej arii O wybac mi, lecz za to przejmujący dramatyczną siłą w arii z aktu ostatniego Czym życie jest? to gra!. Dobrym księciem Jeleckim był Artur Ruciński (choć chciałoby się w jego arii z II aktu czuć więcej ekspresji), a Tomskim – Przemysław Firek. Partię Hrabiny znakomicie wykonała Bożena Zawiślak – tyle że postaciowo była nie bardzo wiarygodna, wyglądała jednak zbyt młodo jak na 87-lletnią pono staruszkę; przypomniawszy mi się tu wspaniała kreacja, jaką na tej samej scenie prezentowała

BOŻENA ZAWIŚLAK-DOLNY (*Hrabina*)



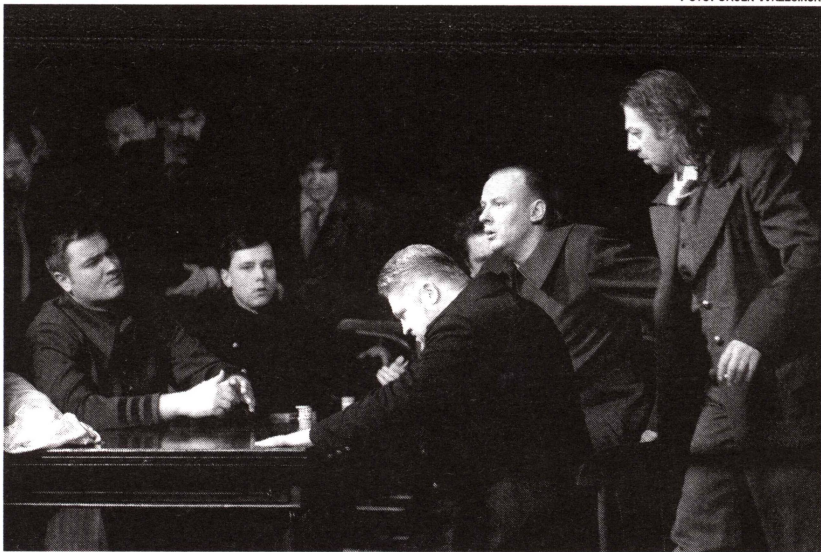
ongiś w tej partii wielka Janina Tisserant-Parzyńska...

W sumie brakowało temu przedstawieniu wewnętrznego żaru oraz właśnie wiarygodności działań bohaterów, czy może – mówiąc inaczej – sugestywnej siły owych działań. Niemniej świetny jego finał na pewno wielu odbiorcom pozostanie w pamięci.

■ JÓZEF KAŃSKI

Piotr Czajkowski *Dama pikowa*. Inscenizacja i reżyseria: Krzysztof Nazar, kierownictwo muzyczne: Iwona Sowińska, scenografia: Marek Chowaniec, kostiumy: Zofia de Ines. Premiera Opery Krakowskiej na scenie Teatru im. Słowackiego 6 kwietnia 2008.

FOTO: JACEK WRZESIŃSKI



Scena zbiorowa, po środku KRZYSZTOF BEDNAREK (Herman)